

Dziewczyna o zielonych oczach:

20. Zupełnie nowa ja

- A w dupie cię mam - syknęłam gniewnie i poczułam, jak zamykają mi się oczy. Przez głowę przeszła mi myśl, czy naprawdę znów umieram? Dokładnie tak samo czułam się wtedy, w wannie. Ta cudowna, błoga senność. Podobało mi się to. Zaczęłam odpływać.

Siarczysty policzek od Lesława trochę mnie otrzeźwił.

- Na to przyjdzie jeszcze czas kiedy indziej. Teraz bierz się za ranę. Natychmiast - warknął, wciąż mnie podtrzymując. Zmrużyłam gniewnie oczy, ale zrobiłam to, co mi nakazał. Zaczęłam myśleć o miejscu, gdzie jeszcze chwilę temu miałam ten cholerny nóż. Najpierw pojawił się ból, ale zanim zdążyłam na niego zareagować, zmienił się w delikatne mrowienie. Dosłownie czułam jak po całej skórze wokół zranionego miejsca biegają mi mrówki, jak zaczynają wchodzić w głąb, na uszkodzone nożem tkanki i mięśnie. Nie mam pojęcia, jak długo to trwało, ale w końcu Lesław puścił mnie i pozwolił mi położyć się płasko na podłodze. Ostrożnie wsunęłam dłoń pod bluzkę. W miejscu niedawnej rany, pod zaschniętą krwią, była tylko podłużna blizna, wyraźnie poczułam ją pod opuszkami palców. Usiadłam na piętach powoli i popatrzyłam gniewnie na niego.

- Za wolno. Następnym razem możesz nie zdążyć. Poćwicz to, a jak nie będziesz miała nikogo pod ręką, kto zrobi ci krzywdę do ćwiczeń regeneracyjnych, to nie ma problemu, zawsze możesz liczyć na mnie.

- Jestem głodna - powiedziałam spokojnie, patrząc na niego. Czułam już, że moje kły zaczęły się delikatnie wydłużać. Naprawdę czułam, że muszę zaspokoić głód. *Ten głód.* Tu, teraz, *natychmiast.* Czułam dziwne drżenie i wibracje na całym ciele.

- Ja mam tatuaż, więc na mnie nawet nie patrz. Ale spokojnie, przewidziałem to - powiedział, po czym odwrócił się w stronę wejścia do sali. - Nadia! - krzyknął głośno. Drzwi otworzyły się i do środka weszła dziewczyna mniej więcej w moim wieku. Miała długie, proste blond włosy, była dość szczupła i patrzyła na mnie spłoszonym wzrokiem i niemal od razu poczułam jej strach. Syknęłam gniewnie, gdy moje kły wysunęły się już całkowicie. Dziewczyna wiedziała jednak, po co tutaj jest. Podeszła bliżej i mogłam się jej nieco bardziej przyjrzeć. Miała na sobie modne, obcisłe džinsy z wysokim stanem i równie obcisłą koszulę w kratę. Rękawy koszuli były już podwinięte i niemal od razu dostrzegłam jej żyły na nadgarstkach. Przejechałam językiem po wargach. Chciałam jej teraz, *w tej chwili.* Głód zaczynał już przejmować kontrolę. Powoli wysunęłam dłoń w stronę dziewczyny, ale ona sama wiedziała, co robić. Gdy podstawiła mi dłoń nadgarstkiem do góry, zauważyłam na obu jej nadgarstkach liczne, drobne blizny, po dawno zaleczonych ukłuciuach. W tej chwili nie miało to jednak dla mnie żadnego znaczenia. Nie czekając już ani chwili wbiłam kły w jej nadgarstek i zaczęłam spijać życiodajny dla mnie płyn.

Trzy łyki życiodajnej krwi pochłonęłam w oka mgnieniu. Potem pozwoliłam sobie na jeszcze jeden, nieco mniejszy. Jednak wiedziałam, że nie mogłam pozwolić sobie na więcej i z trudnem oderwałam usta od ręki dziewczyny. Pamiętałam też o sugestii Liwii i przesunęłam językiem po świeżej ranie. Podobno moja wampirza ślina pomagała w zabliznianiu się ran ludzi. Coś w tym musiało być, bo w kilka sekund świeże przecież rany po po moich kłach uleczyły się niemal zupełnie i dziewczyna miała tylko nowe cztery kro-

peczki. Podobno one też znikają po jakimś czasie. Popatrzyłam z wdzięcznością na dziewczynę i ujrzałam na jej bladej twarzy cień uśmiechu. Potem już tylko odwróciła się i ruszyła do wyjścia, a ja obserwowałam, jak idzie, delikatnie się zataczając.

- Nic jej nie będzie? - zapytałam cicho, patrząc za nią. Uświadomiłam sobie, że jej imię wyleciało mi z pamięci. Lesław tylko wzruszył ramionami.

- Jeżeli się opanowałaś i wyciągnęłaś z niej tylko trzy łyki, to i owszem, nic. Będzie miała więcej czasu wolnego i tyle. Myślę, że to wystarczy, prawda? - zapytał. - A teraz zbieraj się, musimy jeszcze potrenować jedną...

- Nie będzie już żadnych treningów. - Usłyszeliśmy za sobą głos i oboje odwróciliśmy się w stronę drzwi. W ich progu stała Liwia, a w dłoni trzymała kilkanaście dużych toreb z chyba najbardziej prestiżowych marek odzieżowych, jakie kojarzyłam. Popatrzyłam zaskoczona na nią. To wszystko musiało kosztować majątek! Buty, spodnie, bielizna, biżuteria i cała masa innych rzeczy. Blondynka tymczasem weszła do środka sali i zmierzyła mnie wzrokiem. A potem położyła torby na podłodze i ku mojemu kompletnemu zaskoczeniu, wymierzyła Lesławowi siarczasty policzek.

- Na korytarzu właśnie minęłam się z Nadią. Ledwo szła. Coś ty jej tu zrobił? - warknęła, a ja dopiero po chwili zrozumiałam, że Liwia pytała o mnie. Zmierzyła mnie wzrokiem. - Czemu ona jest cała we krwi?! - warknęła.

- Dostała kilka razy pałką. W tym jest dobra. Myślę, że może już na stałe nosić ją przy sobie. Postanowiłem więc nauczyć ją radzić sobie z nożem.

- Radzić sobie z nożem, do cholery?! - krzyknęła Liwia, a ja miałam wrażenie, że jej krzyk był wielokrotnie głośniejszy, niż zwykłego człowieka. - Popatrz, jak ona wygląda. Czy wyście się wszyscy zmówili ze sobą? Ona jest niedoświadczona! - warknęła. - Najpierw Mariusz zapomina o podstawowych informacjach, dzięki czemu dziewczyna najpierw się totalnie zalewa, a potem prawie składa na śmierć z głodu, a teraz ty doprowadziłeś do tego, że niemal się wykrwawiła. Zapomnij o treningach na najbliższe dwa... nie, nawet na cztery dni. Albo i tydzień. Bo inaczej ja tutaj przyjdę i skopię ci dupę na moim *treningu*, rozumiesz?! - Syknęła. Lesław coś tam wymamrotał pod nosem.

- I zapamiętaj to sobie. Bo zrobię ci drugą taką kreskę po na twarzy i tym razem nikt cię nie uratuje - warknęła, po czym podniosła torby z zakupami i popatrzyła na mnie z troską w spojrzeniu. - Ona jest dla nas cenna, rozumiesz? - zapytała, znów patrząc na niego, a potem popatrzyła na mnie i westchnęła.

- Dasz radę iść, Maja? - zapytała. Potrafiłam już ustać, chociaż nadal trochę kręciło mi się w głowie. Czułam też ogromną ochotę na to, by zapaść się w *letarg*, ale generalnie chyba było lepiej. Z pewnością krew tamtej dziewczyny mi pomogła. Powoli ruszyłam w stronę Liwii.

- Chyba dam sobie radę - powiedziałam niepewnie, chociaż z każdym krokiem chciało mi się coraz bardziej spać. Rozumiałam jednak już tyle, że była to po prostu chęć wejścia w *letarg*, jak po każdym *posiłku*. Gdy wyszłyśmy z sali na korytarz, Liwia popatrzyła na mnie i zmierzyła mnie wzrokiem od góry do dołu.

- Biedna. Chodź, mam dla ciebie mnóstwo fajnych rzeczy - powiedziała i ruszyła korytarzem, a ja chcąc, nie chcąc, podreptałam za nią.

- Liwia, co znaczyły twoje słowa, że zrobisz mu drugą taką kreskę i tym razem nikt go nie uratuje? - zapytałam. Liwia tylko się roześmiała.

- Niech zgadnę, opowiedział ci o tym, jak Pijawka poszła z nim do łóżka, a on potem, gdy go zaatakowała, najpierw odciął jej rękę a potem głowę? - zapytała i westchnęła. - Cóż, niektórzy chyba nigdy się nie zmieniają. To jego stara śpiewka. Jest starym, niepijącym alkoholikiem. Kiedyś pokłócił się z kimś w jakimś barze, gdy był mocno wstawiony. Inny klient przejechał mu po twarzy szklanym tulipanem. Wyciągnął go z tamtego bagna Alfred i ściągnął tutaj. Jaki by nie był, ma naprawdę ogromną wiedzę i umie-

jętności. W dodatku jak nie pije, to nawet umie to przekazać. Jesteśmy - wyjaśniła i otworzyła drzwi do mojego pokoju. Gdy tylko weszłam do środka, zdjęłam z siebie moje spodnie i bluzkę, zostając w samej bieliźnie i wślizgnęłam się na łóżko. Chciałam *spać*.

- Mam dla ciebie kilka świetnych zestawów ciuchów. Na pewno ci się spodobają. - Usłyszałam głos Liwii, a potem odgłos papierowych toreb, ale ja leżałam już na łóżku w embrionalnej pozycji, mocno zwinięta w kłębek, czując, jak popadam w *letarg*. Było mi tak dobrze, że chciałam zasnąć jak najszybciej. Liwia roześmiała się, patrząc na mnie.

- No tak, napiłaś się. W takim razie przyjdę później - wyszeptła i ruszyła do drzwi. Ostatnią rzeczą, jaką usłyszałam, były zamykające się za mną drzwi.

Obudziłam się tak, jak zawsze. To znaczy nie było to zwykle przebudzenie, jakie pamiętałam jeszcze za życia. Teraz obudzenie się z *letargu* było po prostu nagłym otwarciem oczu i tyle. Żadnej senności, żadnego zmęczenia, żadnych "jeszcze-pięciu-minutek". Zdałam sobie sprawę, że w jakimś stopniu byłam w stanie pomyśleć o tym jak o zalecie mojego obecnego stanu. Jednej z niewielu, ale jednak. Usiadłam na łóżku i rozejrzałam się, ale pokój był pusty. Oczywiście, nie licząc wszystkich toreb, które zostawiła mi Liwia. Zauważyłam nowy element wyposażenia mojego pokoju - obok szafy stało duże lustro na kółkach, a na nim była przyklejona mała, żółta karteczka. W samej bieliźnie podeszłam do lustra, starannie unikając swojego wzroku i popatrzyłam na karteczkę. "*Przymierz wszystko. L.*". Uśmiechnęłam się, widząc dorysowaną pod literą "L" strzałkę skierowaną ku ubraniom wciąż jeszcze zapakowanym w torebki. Rozejrzałam się ponownie, ale zobaczyłam, że ktoś zabrał moje przekrwione spodnie i bluzkę, którą miałam na sali w czasie ostatniego *treningu* z Lesławem. Na skórze wokół rany wciąż jednak miałam zaschniętą krew. Czułam, że potrzebowałam długiego, gorącego prysznica.

Nie pamiętam nawet, jak długo stałam pod strugami gorącej wody. Ustawiłam temperaturę wody na trzydzieści kilka stopni i po prostu stałam pod prysznicem, czując jak wszystko - dosłownie i w przenośni - ze mnie spływa. Czy oswoiłam się już z tym, kim się stałam? Nie sądziłam, by kiedykolwiek w pełni to nastąpiło, zwłaszcza, że znalazłam się tutaj, w takim otoczeniu, najwyraźniej jako czyjeś *narzędzie*. A te kilkanaście ekstra-drogich ciuchów, które przyniosła mi Liwia... Wiedziałam, że przecież one były tylko dodatkiem. W końcu zakręciłam wodę i odsunęłam drzwi kąpielowej kabiny, całkowicie zaparowane. Niemal krzyknęłam wystraszona i od razu zasunęłam je z powrotem. A potem uchyliłam tylko trochę, tak, by móc wystawić tylko głowę.

- Co tu robisz?! - zapytałam zaskoczona, patrząc na Liwię, siedzącą na krześle w pokoju, ale ustawionym tak, by mogła widzieć całąabinę prysznicową. Zdałam sobie sprawę, że szyba w kabinie była przezroczysta i w tej chwili osłaniała mnie tylko para, która osiadła na szkle.

- Pilnuję cię - odpowiedziała z uśmiechem blondynka, po czym wstała i z łóżka podniosła biały, duży ręcznik. - Raz już się niemal załatwiłaś, więc wiesz... Proszę, skończ z kąpielą. Musimy ustalić twój nowy image - dodała.

- Co masz na myśli? - zapytałam nieco zdezorientowana. Liwia roześmiała się.

- Maju, przecież nie żyjesz. Będiesz miała nową tożsamość i dokumenty, ale twojej ślicznej buzi nikt nie zmieni. Dlatego musisz zmienić styl, ubierać się inaczej, niż dotąd. Nie chcesz chyba, żeby ktoś z dawnych znajomych cię rozpoznał i zaczął się zastanawiać dlaczego cię widział, prawda? - zapytała. Wzruszyłam ramionami i zabrałam z jej rąk ręcznik, po czym szybko się nim owinęłam i wyszłam z kabiny. Liwia miała już w dłoni jakąś torebkę. Zdażyłam zauważyć na niej logo Li Parie.

- Najpierw przymierz to - powiedziała z uśmiechem i podała mi torebkę. - A potem zajmiemy się resztą.

- Czy możesz się odwrócić? - zapytałam, ale Liwia tylko się roześmiała i podeszła do mnie.

- Maju... Nie pamiętasz, co było kilka dni temu? Przecież i tak doskonale widziałam cię całą, gdy byłaś w *letargu* - powiedziała, po czym z szelmowskim uśmiechem wsunęła wskazujący palec za mój ręcznik i

pociągnęła go delikatnie. Na tyle wystarczająco jednak, by ten rozwinął się i opadł na samą podłogę. Westchnęłam cicho i sama się odwróciłam, po czym sięgnęłam do środka torebki.

Prawie dwie godziny i kilkanaście przymierzonych ubrań później stałam przed lustrem patrząc na swoje odbicie. I wciąż nie widziałam w nim siebie. Zawsze nosiłam glany, wysokie na co najmniej dziesięć dziurek, z czarnymi rurkami, wpuszczonymi w ich dokładnie zawiązane cholewki. Do tego uwielbiałam zakładać czarne, ponure t-shirty. No i oczywiście niemal w ogóle nie stosowałam makijażu. Strój, jaki spakowałam sobie do mojej walizki na ostatnią podróż był tego najlepszym przykładem. A teraz? Teraz wyglądałam zupełnie inaczej. Jak typowa zakochana w sobie dziewczyna mająca setkę selfików na Instagramie. I nie byłam pewna, czy dobrze się tak czułam.

Raz jeszcze popatrzyłam na wysokie prawie pod kolano czarne kozaki na niewielkim obcasie, w których znikwały nogawki jasno-niebieskich stretchowych dżinsów i z wysokim stanem. Te akurat były fajne, podkreślały moją szczupłą talię. Ale góra... Zamiast t-shirtu miałam na sobie bawełnianą, cienką bluzę z długimi rękawami, za to nieco przykrótką w pasie, przez co między nią, a spodniami widziałam wąski pasek mojej skóry. Na łóżku leżał jeszcze dopasowany do tego, czerwony, pikowany płaszcz z kapturem. Pokręciłam głową i popatrzyłam na swoją twarz. Ona też się zmieniła. Liwia pomogła mi zrobić makijaż, delikatnie współgrający z moimi jasnozielonymi oczami. Teraz miałam długie, pogrubione rzęsy, odpowiednie, mocne cienie na powiekach, wcześniej podkreślone mocno czarnym eyelinerem i nawet delikatny róż na policzkach. No i brwi - te również były poprawione. A na ustach wylądowała szminka o mocno czerwonym odcieniu. Westchnęłam ciężko i popatrzyłam na Liwię.

- Wyglądasz jak instagramowa tapeciara - skrzywiłam się. - Nigdy tak się nie malowałam. I nie ubierałam. To nie mój styl. Nikt mnie w tym nie pozna.

- O to właśnie chodzi - powiedziała Liwia. - Przecież ty nie żyjesz. Nie ma cię już. Właśnie gdyby ktoś cię poznał, byłby kłopot. A tak, bez problemu będziesz mogła pojawiać się w naszych klubach, czy nawet w galeriach handlowych. Nie chcesz wiedzieć, jak kiepsko ja wyglądałam. - Liwia stanęła za mną i zmierzyła mnie wzrokiem. A potem popatrzyła w moje oczy w odbiciu lustra na moment i poczułam, jak Liwia zacisnęła dłoń na moim ramieniu nieco mocniej. Tym razem poczułam to dziwne *zapadanie się* w jej hipnotyzujące spojrzenie inaczej. Nie umiałam określić tego uczucia. Tak, jakbyśmy obie spotkały się w *połowie drogi*. Po chwili dopiero Liwia odwróciła wzrok.

- A poza tym teraz wyglądasz całkiem sexy - dodała i roześmiała się. - Chodź, oprowadzę cię po całym naszym pałacyku, żebyś lepiej poznała to miejsce. - Ruszyła pierwsza do drzwi, a ja stanęłam jak wryta, patrząc na nią. Czy ona naprawdę klepnęła mnie w pośladek?

- No? - zapytała. - Na co czekasz? Idziemy - dodała. Popatrzyłam na nią spode łba i ruszyłam za nią.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

MarcinD, dodano 12.02.2019 14:07

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.